goniec codzienny

Wilno
CZWARTEK
17 września 1942 r.
Nr. 360
Cena w Wilnie 5 fen.

ZNACZNE ZDOBYCZE TERENOWE POD STALINGRADEM

W poniedziałek pod Rżewem zniszczono 106 czołgów sowieckich. — Od 5 do 15 września stracili bolszewicy 1215 samolotów. — W zatoce Fińskiej zatopiono podczas tego lata 26 sowieckich łodzi podwodnych. — Nieudane przedsięwzięcie desantowe pod Tobrukiem. — Nocny atak bombowy na Boston. — Starszy porucznik Marseille osiągnął swoje 151 zwycięstwo powietrzne

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 16 września.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Nad rzeką Terek kilka nieprzyjacielskich ataków spełzło na niczym. W bitwie pod Stalingradem w ciężkich walkach zdobyto dalsze znaczne tereny. Oddziały lotnictwa wspierały walkę armii lądowej i atakowały nieprzyjacielski ruch dostaw na liniach kolejowych i drogach w okręgu ujścia Wołgi.

W rejonie Woroneża nieprzyjaciel wznowił swoje ataki wielkimi siłami. W ciężkich walkach został odparty z wysokimi dla niego stratami. Pod Rżewem w dniu wczorajszym zniszczono podczas odpierania ponawianych nieprzyjacielskich ataków w zasięgu jednego korpusu armii 106 wozów pancernych, z czego 71 jedynie na odcinku jednej dywizji piechoty. W innym miejscu przeprowadzono skutecznie własne miejscowe ataki.

Na północnym odcinku frontu załamały się miejscowe natarcia bolszewików. Na południe od jeziora Ładoga otoczono i zniszczono słabsze nieprzyjacielskie siły. Artyleria zwalczała nieprzyjacielskie stanowiska ogniowe, bunkry i stanowiska polowe ze stwierdzonym dobrym skutkiem.

Na jeziorze Ładoga uszkodzono przez zrzucenie bomb sowiecką łódź strażniczą i jeden frachtowiec. W czasie od 5 do 15 września straciło lotnictwo sowieckie 1.215 samolotów, czego w walkach powietrznych 936, przez artylerię przeciwlotniczą 212, oraz 43 zestrzeliły oddziały armii lądowej, pozostałe zniszczono na ziemi. W tym samym czasie na froncie Wschodnim stracono 87 własnych samolotów.

W związku z już wcześniej podanymi nieprzyjacielskimi stratami zniszczyły fińskie i niemieckie morskie i powietrzne siły zbrojne w przeciągu ubiegłego lata 26 sowieckich łodzi podwodnych.

W nocy na 14 września brytyjskie wojska, które przy współdziałaniu powietrznych i morskich sił zbrojnych wylądowały pod Tobrukiem, zostały po ciężkiej, szybkiej walce zniszczone lub wzięte do niewoli wskutek ścisłej współpracy niemieckich i włoskich sił. Nieprzyjacielskie jednostki floty zostały wzięte w ogień dobrze wycelowany baterii przybrzeżnych i artylerii przeciwlotniczej, wskutek czego zatopiono 3 kontrtorpedowce, kilka korwet i liczne łodzie desantowe. Jednostki morskie, które zawróciły na wschód, zostały zaatakowane przez niemieckie i włoskie oddziały lotnicze, wskutek czego zatopiono 2 krążowniki, 1 kontrtorpedowiec i kilka motorowych łodzi torpedowych. Dalsze mniejsze jednostki silnie uszkodzono. Niemieckie trawlery przyprowadziły do portu w Tobruku brytyjski ścigacz ze 117 jeńcami. 9 nieprzyjacielskich bombowców zestrzelono. Ogółem wzięto 580 jeńców, w tym 34 oficerów. Poza tym stracił nieprzyjaciel wielką liczbę zabitych. Zdobyto bogaty materiał wojenny. Wśród jeńców znajduje się wielu rozbitków z zatopionych brytyjskich okrętów wojennych. Własne straty są niewielkie.

Na froncie w Egipcie lekkie niemieckie samoloty bojowe i nurkujące zwalczyły skupienia ciężarówek brytyjskich z dobrym skutkiem. Niemieckie myśliwce zestrzeliły w walkach powietrznych nad Afryką północną i nad Maltą 25 brytyjskich samolotów, przy stracie 1 własnego samolotu.

Ponad obszarem morza na zachód od Brest oraz podczas nalotów na zajęte okręgi zachodnie zestrzelono 5 brytyjskich samolotów.

W walce przeciwko Wielkiej Brytanii atakowały ubiegłej nocy samoloty bojowe port i miasto przemysłowe Boston. Wybuchły liczne pożary.

W zachodniej części Północnego Morza zatopiły łodzie strażnicze podczas krótkiej utarczki morskiej 2 brytyjskie ścigacze, a trzeci zapaliły pociskami.

Na froncie egipskim starszy porucznik Marseille osiągnął swoje od 145 do 151 zwycięstwa powietrzne.

MADRYT. (DNB). O żałośnie nieudanym ataku brytyjskim na Tobruk pisze Reuter, że w planie leżało uszkodzenie gdzie tylko się da urządzeń obronnych i urządzeń żeglugi i kończy swój krótki, kłopotliwy komunikat charakterystycznym zdaniem: „Dalszych szczegółów chwilowo brak".

Tymczasem jednak od dawna już wiadomo, co oznacza tego rodzaju sformułowanie Reutera.

Zatopienie włoskiego statku szpitalnego

Nowa nikczemna zbrodnia brytyjskiego dowództwa wojskowego

RZYM. Włoski statek szpitalny „Arno" został zaatakowany w nocy na 10 września przez brytyjski samolot torpedowy i zatopiony o 40 mil od Tobruku, skąd miał zabrać rannych. Statek ten jechał przy zupełnem oświetleniu i posiadał również mocno oświetlony przepisowy znak Czerwonego Krzyża. Większość personelu, w tej liczbie wszystkie siostry Czerwonego Krzyża zdołano uratować.

W kilka zaledwie dni od zdradzieckiego napadu na statek szpitalny „Aquileja", który tylko dzięki przypadkowi uniknął torpedy po uprzednim ostrzelaniu go z karabinów maszynowych, powtórzono ten nieludzki czyn przeciwko statkowi szpitalnemu „Arno". Ta korsarska akcja, wzbudzająca w każdym uczciwym człowieku tylko głęboką odrazę i oburzenie tym razem osiągnęła swój cel i „Arno" został storpedowany i zatopiony. Oprócz 4 marynarzy, poniosło śmierć 23 sanitariuszy przy pełnieniu swego pięknego obowiązku.

To smutne wydarzenie nie jest właściwie niczym nowym, powiększa bowiem tylko szereg innych aktów, niemniej wzbudzających wstręt. Tak w roku ubiegłym pewien samolot storpedował statek szpitalny „Po" w porcie Valony. W nocy na 28 ubiegłego lipca zbombardowano statek szpitalny „Citta di Tropani" w odległości kilku mil na południowo-wschód od Derny. Samoloty morskie ratownicze, posiadające dobrze widzialne znaki przepisowe, były kilkakrotnie podczas pełnienia funkcyj ratunkowych ostrzelane ogniem karabinów maszynowych i zestrzelone.

Te brutalne zamachy, przybierające w czasach ostatnich na częstotliwości — nie mogą być uważane za omyłki lub pomysły jednostek, lecz jak się zdaje, odpowiadają pewnemu ścisłemu i celowemu planowi działania. W każdym wypadku są one znamienne dla sposobów prowadzenia wojny rzekomych koryfeuszów cywilizacji ludzkiej.

Stany Zjednoczone straciły dotąd więcej zabitych i zaginionych, niż w innych wojnach

Amerykańskie ministerstwo marynarki o stratach floty Stanów Zjednoczonych

BERLIN. Amerykańskie ministerstwo marynarki podaje do wiadomości liczbę zabitych i zaginionych w wysokości 12.000, jako dotychczasowe straty floty Stanów Zjednoczonych od początku wojny. Te wysokie straty amerykańskie należy przeważnie przypisać sukcesom Japończyków na Oceanie Spokojnym, gdyż w jednym tylko smutnym dniu w Pearl Harbour utraciła marynarka wojenna amerykańska prawie 4.000 zabitych. Dalsze dotkliwe straty w załogach statków poniosła marynarka Stanów Zjednoczonych podczas ciężkich klęsk na Morzu Jawajskim, na Morzu Koralowym, u wysp Midway i niedawno w obydwu bitwach morskich i powietrznych przy wyspach Salomona. Wielka ilość oddziałów amerykańskich, zagarniętych do niewoli przez Japończyków, wynosząca na samych tylko Filipinach przeszło 40.000 ludzi, oczywiście nie trafiła do list strat amerykańskiego ministerstwa marynarki. Stany Zjednoczone również poniosły znaczne straty w załogach morskich wskutek wojny łodzi podwodnych u wschodniego wybrzeża Ameryki, o wysokości których jednak departament marynarki nie podaje żadnych danych. Urzędowe sprawozdanie waszyngtońskie zadawala się wyłącznie zrezygnowanym komunikatem, że od czasu przystąpienia Stanów Zjednoczonych zatopiono u wybrzeży amerykańskich 459 statków handlowych na skutek działalności łodzi podwodnych niemieckich i włoskich, wówczas gdy rzeczywista liczba statków zatopionych na Atlantyku Zachodnim w tym czasie określa się cyfrą 534. Amerykańska marynarka wojenna przez 12.000 zabitych i zaginionych w tej wojnie utraciła w ciągu 8 miesięcy więcej niż we wszystkich innych wojnach razem jakie prowadziły dotychczas Stany Zjednoczone.

—ooo—

Roosevelt wtrąca się w prawa suwerenne Anglii

BERLIN (DNB). „Roosevelt poluje na Brytyjczyków", „Kolonia brytyjska Roosevelta" lub „W obłędzie imperializmu", „Oszalały Roosevelt kradnie poddanych u króla angielskiego" — tak brzmią typowe tytuły i komentarze gazet stołecznych w związku z najnowszym zarządzeniem Białego Domu, zgodnie z którym obywatele angielscy, wcieleni do wojska Stanów Zjednoczonych po 90-ciodniowym okresie służby mają możność ubiegania się o obywatelstwo Stanów Zjednoczonych.

„Völkischer Beobachter" nazywa te zarządzenie brudnym ubliżeniem Anglikom przez Roosevelta i uważa, że wobec swej zależności od Stanów Zjednoczonych nie odważą się Brytyjczycy protestować przeciwko tak sensacyjnemu wtrącaniu się w swe prawa suwerenne, które w praktyce sprowadza się do zjednywania sobie pomocników przez dwóch konkurentów handlowych.

„Berliner Börsenzeitung" przypomina w związku z tym, że upłynęło już około dwóch lat od momentu oświadczenia Churchilla w Izbie Gmin, że sytuacja Imperium brytyjskiego obecnie jest bardziej pewna, niż kiedyindziej i przytym zauważa: „Chyba dzisiaj Churchill nie odważy się do powtórzenia tego zdania, gdyż w ciągu tych dwóch lat w Imperium rozpoczął się proces rozkładu nie tylko wskutek ciosów ze strony mocarstw Osi, ale i wskutek zachłannych wtrącań się Roosevelta. Rozkładu tego nie jest już w stanie powstrzymać Anglia, będąca w niewolniczej zależności od groszy wyżebranych u Stanów Zjednoczonych.

Szwedzcy lejbgwardziści w roli szpiegów sowieckich

SZTOKHOLM. Prawie cała prasa sztokholmska pod wielkimi tytułami podaje wiadomość, że dwóch królewskich szwedzkich lejbgwardzistów (Svea Livgarde) zostało aresztowanych z powodu szpiegostwa na rzecz Rosji Sowieckiej. Są to dwudziestodwuletni student i 23 letni dziennikarz, powołani do służby wojskowej w gwardii szwedzkiej i znajdujący się w stosunkach od maja r. b. z pewnym obywatelem sowieckim w Sztokholmie.

Rozruchy szerzą się

BANGKOK. (DNB). W Bombayu użyto znowu w sześciu różnych miejscach osławionej brytyjskiej policji z pałkami ołowianymi do rozpędzenia pochodów demonstracyjnych. Dokonano szeregu aresztowań. Również w Prunie aresztowano trzech Hindusów z powodu aktywnego udziału w ruchu kongresu.

Zwolennicy kongresu urządzili w Rohtak, będącym ważnym centrum w prowincji Pundżag, masowe demonstracje. Zgromadzeni Hindusi zostali w końcu rozpędzeni pałkami ołowianymi przez zbirów Churchilla.

Posłuszna Anglikom rozgłośnia w Delhi donosi, że w wiejskich okręgach prowincji Assam rozruchy się rozszerzyły. Do rozmaitych okręgów prowincji wysłano uzbrojoną policję i wojsko.

AMSTERDAM. (DNB). Straty poniesione dotychczas przez rząd brytyjski wskutek niszczenia transportu wojennego w Indiach, wynoszą, jak podaje brytyjska służba prasowa na podstawie oświadczeń pewnego członka zarządu transportem wojennym w New Delhi, około 75.000 funtów szterlingów. Zburzono około 250 stacyj kolejowych i przerwano w rozmaitych miejscach linie kolejowe. Transport wojenny w Indjach poniósł przez to na dłuższy czas „pewną porażkę".

Piekło pod Stalingradem

Gigantycznych rozmiarów pojedynek artylerii. — Gwałtowność walk wzrosła jeszcze więcej. — Kolejne niszczenie gniazd oporu

BERLIN. Nastąpiło to, co świat na podstawie ogłoszonych w ostatnich dniach komunikatów z placu boju pod Stalingradem prawie za niemożliwe uważał: Gwałtowność bitwy wzmogła się jeszcze bardziej. Przez całą niedzielę odbywał się gigantycznych rozmiarów pojedynek artylerii, nieprzerwanie huczały nad miastem niemieckie bombowce, samoloty szturmowe rozbijały bunkry i fabryki, tak że znowu olbrzymie szerokie pożary jasno oświetlały niebo nad Stalingradem w nocy na poniedziałek. Walcząc z pogardą śmierci dotarły oddziały niemieckie do pierwszych domów miasta, przy czym każde poszczególne gniazdo oporu trzeba było niszczyć miotaczami płomieni. Nad miastem unosi się jedna wielka chmura dymu, którą przerywają jedynie co raz to nowe wybuchy. Korespondent gazety „Times" donosi swemu pismu: dylemat jest straszliwy.

Tego zdania jest obecnie również Stalin. Chociaż Moskwa zignorowała już mowę Churchilla a słowa angielskiego premiera „udowodnimy to czynami a nie słowami" w ironiczny sposób komentowała, to jednak obecnie dyktator w Kremlu zwrócił się jeszcze raz przez korespondenta „Timesa" do swoich sprzymierzeńców z żądaniem natychmiastowego powtórzenia przedsięwzięcia jak pod Dieppe, lecz w daleko większych rozmiarach. Prasa angielska komentuje tę depeszę jako wyraźny sygnał, że Moskwa życzy sobie i natychmiast oczekuje drugiego frontu.

Miarodajne sfery wyrażają jednak pogląd, że przygotowania nie postąpiły jeszcze dostatecznie naprzód, tak by można było jeszcze tej jesieni rozpocząć podobną wyprawę z widokami na powodzenie i że oznaczałoby to bardzo wielką katastrofę, gdyby się teraz rozpoczęło niedostatecznie przygotowane przedsięwzięcie, które z góry skazane byłoby na załamanie się. Londyn zwraca również uwagę na to, że Moskwa musi przecież zrozumieć, że nawet „sfery robotnicze" w obecnej chwili są przeciwko drugiemu frontowi. Ma się tu na myśli uchwałę związków robotniczych w Blackpool, która odrzuciła plany „drugiego frontu" stosunkiem głosów 2:1.

Fakt, że Churchill wygrywa swoich robotników przeciwko Moskwie, powinien szczególną być pociechą dla Stalina. Wśród takich warunków Stalin może być pewny, że bez angielskiej czy też amerykańskiej pomocy przegra swoją bitwę o Stalingrad, podobnie jak inni sprzymierzeńcy poprzednio musieli umierać w obronie Londynu. Kreml musiał się powoli przekonać, jak się przedstawia sprawa pomocy ze strony plutokratów, którzy sami są w ciężkim położeniu i nie mogą swoich własnych teatrów wojny zaopatrzyć w konieczny materiał wojenny i niezbędne wojska. Nic tu nie pomoże kłamstwo rzucane w świat przez mr. Knoxa, że „wojna przy pomocy łodzi podwodnych u wschodnich wybrzeży Ameryki pociągnęła za sobą w sierpniu tylko połowę tej liczby ofiar, jakie były w miesiącu poprzednim". Albowiem zaledwie tylko minister marynarki otworzył usta, a już w rozgłośni niemieckiej zabrzmiały fanfary donoszące o zatopieniu dalszych 121.600 TRB — przez co w jednym tylko tygodniu zatopiono 220.500 TRB. Pokrycie tonażowe staje się co raz szczuplejsze i dla Stalina naprawdę nie ma już miejsca.

Jest jednak również rzeczą jasną, że Stalin nie może do swoich żołnierzy w Stalingradzie wydawać więcej tylko rozkazów śmierci, które stały się już prawie codzienną strawą pędzonych przez komisarzy żołnierzy sowieckich. Mimo największego wymuszonego oporu nieprzyjaciela posuwają się wojska niemieckie krok za krokiem naprzód. W ten sposób zbliża się do Sowietów los, który im zgotował Stalin i plutokraci: grób w piekle pod Stalingradem.

Na szczycie Elbrusu (5633 m.)

bawarscy strzelcy alpejscy zatknęli sztandar wojenny Rzeszy

P. K. 21 sierpnia 1942, o godz. 11, wysokogórski oddział szturmowy dwóch bawarskich dywizyj górskich zatknął na Elbrusie, najwyższym szczycie Kaukazu, flagę wojenną Rzeszy oraz sztandar z szarotką i goryczką.

WALKA O SZCZYT.

Od trzech dni znajdujemy się w schronisku, które zajął kapitan Groth nagłym uderzeniem, wyprzedzając przeciwnika. Na naszym odcinku skończył się wyścig o zajęcie przełęczy. Prąc szybko naprzód, nie zwracając uwagi na trud i niebezpieczeństwa, oddziały czołowe zajęły przejścia górskie. Obecnie karabiny maszynowe panują stamtąd nad daleką okolicą. Oddziały wywiadowcze wróciły już do doliny. Zmiana posterunków na przełęczach odbywa się regularnie. Wszystkie rozkazy charakteru wojskowego zostały już wykonane, tylko jeden czeka jeszcze na wykonanie: wdarcie się na Elbrus i zatknięcie na nim flagi wojennej Rzeszy.

20 sierpnia wspinamy się po raz pierwszy. Doszliśmy na wysokość 5300 m, poczym góra okazała się silniejszą od nas. Broniła się przy pomocy szalejącej wichury, mgły i śniegu. Czekamy więc na lepszą pogodę. Atoli ponad lodowcem kłębi się kurzawa. Wiatr hula po grani. Trudno myśleć o wspinaniu się. Wieczór 20 sierpnia wnosi do walki o szczyt nowy moment: zawody alpinistów. Od północy wdziera się na szczyt przeciwnik. Współzawodnik na polu sportowym ma ten sam zamiar, co i my.

Momentalnie sytuacja się zmienia. Nie można czekać, aż słońce rozsieje swe blaski po lodzie a uśmiechający się Elbrus wabić będzie do wspinania się nań. Chodzi o to, byśmy doszli tam pierwsi i zatknęli sztandar, bez względu na pogodę, bez względu na to, czy trzeba się będzie zmagać z niebezpieczeństwami zagrażającymi w wysokich górach, czy nie. „A więc jutro".

Jest jasna noc, niebo było czyste, gdyśmy o godzinie 21-ej popatrzyli przez okno. W bladej poświacie księżyca widać naokoło szczyty gór. Elbrus widać jak na dłoni. Niebo na zachodzie jest zasnute ciemnymi chmurami. Nie wróży to nic dobrego...

Strzelcy są jednak optymistami...

O świcie wyruszamy. Idziemy zboczem, na którym znajduje się schronisko. Śnieg krupkowy pod okutymi butami jest twardy jak szkło. Na niektórych miejscach nawiało nowego śniegu; stąpamy po nim jak po wacie. Szereg oficerów i strzelców posuwa się krok za krokiem. Każdy stara się uniknąć fałszywego kroku, poślizgnięcia się, każdego zbędnego ruchu, albowiem powietrze jest już wyraźnie rozrzedzone i serce wali zaraz jak młotem.

Wschodzi jaskrawe słońce. Z perci usianej czerwono czarnymi kamieniami lawowymi zboczyliśmy na prawo i rozglądamy się po sąsiednich wierzchołkach, które unoszą się nad kłębiącymi się chmurami; na lodzie błyskają zielononiebieskie plamy a brzegi pól śniegowych grają kolorem złota. Na niektórych zboczach leży już mgła, która snuje się także po masywach od zachodu i płynie leniwo przez przełęcz na lodowiec. Żołnierze wchłaniają dzikie piękno poranka, zapowiadającego burzę i śnieżycę, poczym oddychając ciężko idą dalej jeden za drugim, by się nie zgubić.

Na wysokości 4800 m. złapała nas mgła. W jednej chwili wszystko naokoło nas jest zasnute mleczną masą. Dowódcy mają w ręku kompasy i mapy. Wysokościomierz wskazuje 5.000, 5.200 m. Od dawna idziemy w kierunku żlebu między oboma szczytami, za którym znajduje się właściwy wierzchołek. Każdy błędny krok zmniejsza nasze siły, potrzebne do przebycia ostatnich 300 m. W chwili lepszej widoczności widzimy wreszcie pole głazów i chatę na nim. Nie zboczyliśmy zbyt bardzo, pomimo śnieżycy.

Wypoczywamy w chatce skleconej z dykty, utkanej wewnątrz wojłokiem, podobnej raczej do jamy śnieżnej niż do schroniska. Weszliśmy do środka oknem. Stłoczeni siedzimy na swoich płóciennych namiotach. Porucznik majstruje przy maszynce prymusowej, pozbawiając nas i tak szczupłej ilości tlenu. Przebaczamy mu, gdy z ręki do ręki idzie naczynie z gorącą kawą ze słodzonym skondensowanym mlekiem. Nastrój w tej wąziutkiej norze jest wspaniały, pomimo że na dworze zrywa się coraz większy wiatr a przez szczeliny wdziera się śnieg.

„Chłopcy, jeszcze 300 m!" Niech sobie pogoda będzie jaka chce... góra musi być nasza...

Gdy podchodzimy naukos stromym zboczem do wierzchołka, łapie nas burza. Z wściekłością miota nam w twarz kryształki śniegu. Okulary momentalnie powlekają się skorupą lodu. Trzeba je odrywać od oczu, by móc choćby nieco patrzeć. Orkan szaleje. Powoli, niesłychanie powoli posuwamy się w górę. Jeśli chcemy odetchnąć, musimy nachylać się za pierwszy lepszy załom skalny, osłonięty od wiatru. Krew pulsuje gwałtownie w skroniach, w palcach, w całym ciele. Pole usiane głazami przejaśnia się. Przechodzimy brzegiem stromego zbocza, zasypanym śniegiem krupkowym, na którym wiatr odsłonił w licznych miejscach lód. Czekanami wyrębujemy schody, a wyrąbany lód bryzga naokoło. Trzymając się liny ubezpieczającej, idziemy powoli jeden za drugim. Orkan miota szalonym łukiem ponad nami śnieg. Strzelec niosący sztandar górski przewraca się. Zsuwa się jakieś dziesięć metrów, zanim się mu udaje zatrzymać. Inny łapie w swe ręce sztandar. Wojenna flaga Rzeszy została rozwinięta. Starszy sierżant wbił nogi w ziemię i opiera się gwałtownym podmuchom wiatru. Flaga z trzaskiem łopocze nad naszymi głowami. Mamy więc przed sobą cel, mocny punkt wśród mgły, śnieżycy, w nieprzeniknionej tej szarej pustyni śnieżnej. A sierżant, ciężko oddychając, niesie ją przed nami. Przebija się wśród huczącego orkanu przez mosty śnieżne i po gołoledzi. Wspina się co raz wyżej. A potem nagle krzyk, wprawdzie rwany przez wyjącą wichurę, ale pełen dzikiej radości:

„SZCZYT!"

Wydobywając z siebie resztki sił, rzucamy się za łopocącą flagą i otaczamy ją oraz sztandar górski, który niósł nasz starszy lekarz, idący obok sierżanta. Drzewce wbijamy głęboko do lodu i umocowujemy je. A na osamotnionym wierzchołku powiewa wojenna flaga Rzeszy oraz sztandar z szarotką i goryczką.

Koresp. woj. H. K. Labock.

Niemiecka Akademia zakłada oddział dla niemieckich stosunków ze Wschodem

BERLIN. W ramach naukowego oddziału niemieckiej akademii założono wydział dla stosunków niemieckich ze Wschodem, do którego to wydziału powołano znanych niemieckich uczonych. Istotnym zakresem pracy jest badanie oddziaływania duchowego życia niemieckiego na Wschód.

Kongres brytyjskich związków zawodowych

nie godzi się na utworzenie drugiego frontu

SZTOKHOLM. (DNB). Reuter podaje z Blackpool wiadomość, że na odbywającym się tam Kongresie związków zawodowych odrzucono większością głosów — stosunek 2:1 — wniosek Jacka Tannera, reprezentanta Amalgamated Engineering Union, mający nast. brzmienie: „Powaga sytuacji wojennej wymaga natychmiastowego utworzenia drugiego frontu".

W związku z tym londyński korespondent dziennika „Stockholms Tidningen" pisze, że przed głosowaniem reprezentant rady generalnej związku Georg Gibson oświadczył, iż sekretariat związku chętnie by utworzył drugi front choćby jutro. Atoli frontu tego nie da się narysować za jednym zamachem kredą na ścianie; potrzebne są statki do przewożenia wojsk i amunicji, a oprócz tego całkowite panowanie w powietrzu oraz wdarcie się w głąb lądu conajmniej na 80—150 km. od miejsca lądowania, by móc skutecznie korzystać z portu.

Nieudany zamiar połączenia

związków zawodowych angielskich, amerykańskich i sowieckich

SZTOKHOLM. (DNB). Na kongresie brytyjskich związków zawodowych przywódca tych związków sir Walter Citrine z rozgoryczeniem uskarżał się, iż podczas pobytu w Stanach Zjedn. nie udało mu się doprowadzić do skutku połączenia się związków zawodowych angielskich, amerykańskich i sowieckich.

Już na samym wstępie prasa ustosunkowała się do niego negatywnie i z góry podważyła jego wysiłki

Jako powód niepowodzenia podaje Citrine „tradycyjne wrogie ustosunkowanie się Ameryki do komunizmu", które ujawnia się także w różnych związkach zawodowych, odrzucających z tego powodu nawiązanie bezpośrednich kontaktów i rozmów z kolegami w związkach brytyjskich i sowieckich. Citrine wyraża żal, iż sprawa dotycząca wyłącznie związków stała się przedmiotem zatargu politycznego.

ANKARA (DNB). Przeprowadzone przez władze brytyjskie w Syrii i w Libanonie sekwestry oraz dokonane przez tajnych agentów zakupy zboża wywołały ciężki kryzys w zakresie wyżywienia kraju. Kryzys w Libanonie doszedł do takiego stopnia, że minister spraw wewnętrznych był zmuszony wydać do wszystkich gubernatorów graniczące z „ultimatum" wezwanie, by zajęli się przede wszystkim zaprowiantowaniem ludności i postarali się o potrzebne ilości zboża. Jeśli się to nie uda, to Libanon wpadnie w najbardziej krytyczną i najcięższą sytuację.

Do tego z innych źródeł donoszą, że tak bardzo w agitacyjny sposób rozdmuchana pomoc brytyjska dla Libanonu składała się jedynie z kilku set pakietów pocztowych z towarami bławatnymi.

Tygodniowy przegląd sytuacji wojennej w Azji Wschodniej

TOKIO. (DNB). Punktem środkowym obecnych wydarzeń wojennych w Azji Wschodniej w dalszym ciągu pozostają operacje przeciwko Australii, prowadzone od kilku tygodni przez Japończyków. Nie wiele można się omylić, uważając cele strategiczne, będące na widoku japońskiego dowództwa wojennego, za próbę stopniowego otoczenia piątego kontynentu i odebrania przez to aliantom wszelkich możliwości dowozu.

Wobec znajdowania się wszystkich ważniejszych stanów Australii w południowo-wschodniej części jej kontynentu, bezpośredni atak japoński na te stany nawet przez samoloty nie jest na razie aktualny. Z drugiej strony dążeniem Japończyków jest stopniowe wyłączenie północnych wysp i grup wysp z pasa obronnego aliantów, z których szczególne znaczenie posiada Nowa Gwinea, aby po dokonaniu tego manewru co raz ciaśniej zaciskać szczypce dookoła Australii z dobrze zabezpieczonego stanowiska środkowego drogą zajmowania dalszych punktów.

W granicach tej taktyki izolacyjnej, zajęcie 3 wysp, położonych na północny zachód od Australii na jeziorach Arafura, stanowi bardzo cenne uzupełnienie części Nowej Gwinei, dotychczas zajętej przez Japonię. Podczas, gdy tutaj odbywają się wyłącznie starcia bojowe w małych rozmiarach, u wschodniego końca północnego stanowiska Japonii doszło w ubiegłym miesiącu, jak wiadomo, do drugiej wielkiej bitwy morskiej w tym obszarze — od początku wojny w Azji Wsch. Nowe te bitwy pod wyspami Salomona, jak i dawniejsze na Morzu Koralowym, z punktu widzenia wartości strategicznych znajdują się o tyle w zależności od siebie, o ile ten ważny teren morski wschodnio-australijski stał się centralnym punktem strategicznym tamtejszych walk. Decydująca linia dowozu, po której może odbywać się posiłkowanie wojskiem Australii, prowadzi nie przez Ocean Indyjski, lecz przez Pacyfik, archipelag polinezyjski i Nową Kaledonię. Wobec tego celem przeciwnika Japonii jest utrzymanie za wszelką cenę tej drogi komunikacyjnej do Australii. Ponieważ Japonia ze swej strony chce mieć tę drogę pod swoją kontrolą, więc tutaj w nieunikniony sposób zderzają się te sprzeczne zainteresowania. O ile dowództwu wojennemu Japonii uda się pewnego dnia zupełnie opanować nie tylko obszar morski wschodnio-australijski, ale również i należące do niego wyspy, to w przyszłości Japonia byłaby w stanie przerywać w najbardziej dotkliwym stopniu te połączenia morskie ze Stanami Zjednoczonymi tak bardzo ważne pod względem życiowym dla Australii.

Oczywiste też są skutki militarne, jakie pociągnie za sobą ten fakt dla obecnych planów aliackiego dowództwa wojennego. Jakkolwiek propaganda aliantów daremnie usiłuje przemycić wynik tych walk jako „sukces" Stanów Zjednoczonych, to jednak zostaną rozchwiane nadzieje, przywiązywane obecnie do wypadków wojennych na Nowej Gwinei. Akurat właśnie dopiero teraz kwatera główna aliantów musiała przyznać, że w strefie południowo-zachodniej Japończycy sforsowali łańcuch górski Owen-Stanley'a w najwyższym jego szczycie i dostali się z Myola do Efogi, tak, że obecna odległość wojsk japońskich od Portu Moresby na tym odcinku frontu wynosi 35 km. Jak słychać dalej, Japończycy podobno zastosowali swą słynną taktykę dżunglową, której, jak wiadomo, zawdzięczali wielkie powodzenie podczas pochodu na Singapoore.

Tutejsi rzeczoznawcy wojenni wskutek tego uważają, iż jest możliwe, że oddziały japońskie przezwyciężą w dniach najbliższych pozostałą resztę górzystego terenu, dzielącego je obecnie od Portu Moresby. Z drugiej strony wątpliwe jest aby aliantom udało się wobec długości ich drogi transportowej rzucenie w ostatniej chwili niezbędnych posiłków do walki w tym najbardziej zagrożonym miejscu swego frontu, przebiegającego w północnej części Australii.

Naogół biorąc należy stwierdzić, że dzięki wytrzymałości żołnierzy japońskich i przewagi ich dowództwa, obecnie również i frazes propagandowy aliantów o rzekomej „ofensywie Stanów Zjednoczonych w obszarze Pacyfiku", został ostatecznie obalony.

Bułgaria nie zejdzie z dotychczasowej drogi

SOFIA. Większość rządowa sobranja zebrała się we czwartek po południu celem wysłuchania sprawozdania premiera Filoffa w sprawie ogólnej polityki rządowej a przede wszystkim w sprawie sytuacji międzynarodowej. Filoff omówił w szczególności stosunki Bułgarii z państwami sąsiednimi. Z Turcją istnieją jak najlepsze stosunki. Nie ma najmniejszego powodu do twierdzenia, że Bułgaria pragnie rewizji swego stanowiska wobec tego kraju. Z Rumunią rozwiązane zostały wszystkie zagadnienia drogą układu w Crajova przez dwustronną deklarację. Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, Bułgaria nie zejdzie — oświadczył premier — z dotychczasowej swej drogi. W końcu premier Filoff zdementował pogłoskę o mającej jakoby nastąpić reorganizacji rządu.

Krytyka polityki rządu angielskiego wobec Indyj

GENEWA. Z pierwszych doniesień można było wyraźnie wnosić, że oświadczenie Churchilla w Izbie Gmin w sprawie Indyj nie znalazło żadnego oddźwięku w opozycji Partii Pracy. Obecnie jednak nowe doniesienia z Londynu wskazują, że nawet w kołach konserwatywnych wyrażają wątpliwości w sprawie polityki hinduskiej Churchilla. Nawet takie pismo jak „Times" pisze: „Tak jak obecnie przedstawiają się sprawy w Indiach, można to nazwać niebezpieczną ślepą ulicą, w którą trafiliśmy. Porozumienie z Indiami bez Partii Kongresu jest zupełnie niemożliwe. Wreszcie nie powinniśmy zapominać, że wymaganie przyznania hinduskiego prawa samostanowienia o sobie i narodowej wolności hinduskiej jest żądane nie tylko przez Partię Kongresu, jako zasadniczy warunek wszelkich rokowań z Anglią, lecz że takie samo żądanie stawiają i inne ugrupowania hinduskie. Musimy znaleźć środki i drogi dla zjednania sobie „Hindusów dobrej woli" teraz, gdy nieprzyjaciel stoi u wrót Indii. O ile się nie uda przezwyciężyć obecnego stanu stosunków w Indiach, to na Anglię spadnie ciężka odpowiedzialność. Należy wszystko uczynić dla znalezienia wyjścia z tej sytuacji".

Dziesięciolecie państwa Mandżukuo

Objaw nowego kształtowania się Azji Wschodniej

W związku z dziesięcioleciem istnienia Mandżukuo odbędą się w Tokio i Hsing Kingu, poczynając od 10 września uroczystości które potrwają 5 dni. W rocznicę utworzenia tego państwa, 15 września prezes ministrów Tojo wygłosi przemówienie przez radio japońskie. Pierwsze dziesięciolecie istnienia Mandżukuo znamionuje okres wewnętrznego cementowania się go wewnątrz obszarów wschodnio - azjatyckich i znaczny krok naprzód w nowym ukształtowaniu tego kraju pod przewodnictwem Japonii.

Mandżukuo obejmuje obszar dawniejszej Mandżurii i byłej prowincji Jehol. Od czasów rewolucji chińskiej w roku 1912 kraje te były ogniskiem stałych rozruchów. Wobec tego Japonia w maju 1928 r. rozpoczęła interwencję w celu przywrócenia w tych krajach, przylegających do terytorium państwa japońskiego ładu i porządku. Uporządkowywanie stosunków wewnętrznych czyniło szybkie postępy, tak, że w dniu 1 marca 1932 r. mógł stanąć na czele nowego ustroju państwowego zdetronizowany w r. 1912 ostatni cesarz chiński, Pu-yi. W dniu 15 września 1932 r. Japonia uznała Mandżukuo za samodzielne państwo i od tego czasu dzień ten uważany jest za datę jego stworzenia.

Mandżukuo posiada powierzchnię 1,3 milionów km. kw. o ludności 43 milionów. Kraj zrobił szybkie postępy we wszystkich dziedzinach w ciągu 10 lat od chwili proklamowania jego samodzielności państwowej. Dowodzi tego rozbudowa sieci kolejowej, łączącej coraz to dalsze obszary kraju. Równolegle do tego, postępuje eksploatacja skarbów przyrodzonych kraju. Węgiel i ruda żelazna występują w bogatych złożach. Zapas węgla oceniają na 16 miliardów ton. Następnie wydobywane są: ołów, cyna, magnezyt i boksyt. Bogata wydajność kraju w produktach rolnych została spotęgowana przez wprowadzenie 5-letniego planu gospodarki od roku 1937. Wskutek tego stało się Mandżukuo m. in. najbogatszym obszarem produkcji fasoli „soja".

Postęp gospodarczy i polityczny, jaki wykazał ten kraj w pierwszym dziesięcioleciu swego istnienia, pozwala wnosić, że Mandżukuo i w przyszłości w znacznej mierze przyczyni się do dzieła nowego ukształtowania politycznego i gospodarczego Azji Wschodniej.

Polepszenia trudno się spodziewać

SZTOKHOLM. Wszystkie fabryki uzbrojeniowe w Kalkucie, jak podaje prasa szanghajska, przerwały już od tygodnia swą pracę. Jak dalej donoszą, podczas zaburzeń w ostatnią środę zabito 375 osób. W ostatnich dniach aresztowano w samym tylko Bombaju 356 Hindusów, w Karaki 250, a w Madrasie 170.

Członek rządu brytyjsko - hinduskiego w Delhi oświadczył, że władze brytyjskie mają do zwalczenia wielkie trudności transportowe. Najważniejsze zapotrzebowania armii można pokryć tylko z wielkimi trudnościami. Polepszenie tej sprawy w najbliższym czasie jest niemożliwe.

SZTOKHOLM. Rooseveltowski minister marynarki Knox uda się wkrótce, jak donosi angielska służba prasowa, na czele delegacji do Brazylii, ażeby przyśpieszyć urzeczywistnienie zaborczych planów Stanów Zjednoczonych. Pierwszym jego zadaniem będą rokowania o stworzenie północno-amerykańskich baz wojskowych „celem ochrony Rio de Janeiro".

Co się stanie z flotą czarnomorską?

Po upadku Noworosyjska, ostatniego właściwego portu wojennego Sowietów na Morzu Czarnym, położenie ich floty tamtejszej stało się niebezpieczne. Strategiczne i polityczne zagadnienia, jakie stąd wynikają, omawia znany pisarz morski kontradmirał Gadow w bardzo ciekawym artykule. Mówi on o tym, że wielokrotnie twierdzono, iż wprawdzie poszczególne sowieckie okręty wojenne zawinęły do portów tureckich Trapezundu i Samsun i zostały tam internowane, a Turcja przygotowała się już na internowanie okrętów w większych rozmiarach, lecz ze strony rządu bolszewickiego nie nadeszło jeszcze odpowiednie zapytanie.

Zapytanie takie byłoby zdaniem Gadowa nawet zbyteczne, ponieważ odnośne prawa i obowiązki państw neutralnych są całkiem jasne. Natomiast gazeta brytyjska „Daily Telegraph" sondując sprawę twierdzi „że na wypadek, gdyby Niemcy zajęli wszystkie porty sowieckie, trzebaby rozważyć przejazd przez cieśninę morską". Konwencja w Montreux przewiduje, że okręty państwa prowadzącego wojnę nie mogą przepływać przez Dardanele „wyjąwszy wypadek odcięcia ich od wszystkich baz macierzystych". Gadow stwierdza, że Turcja zdaje się być innego zdania i bada tezę angielską.

Układ w Montreux czyni różnicę między wojną a pokojem i między Turcją, która bierze udział w wojnie i Turcją neutralną. W obecnym zatem wypadku mają zastosowanie postanowienia odnoszące się do wojny przy neutralności Turcji. W tym wypadku przewiduje się wolny przejazd dla wszelkiego rodzaju okrętów handlowych. Okręty wojenne mogą przepływać przez cieśninę jedynie na podstawie układu o wzajemnej pomocy, złożonego w Lidze Narodów w Genewie (artykuł 18 sankcji), który w ogólności zobowiązuje Turcję do zachowania się na korzyść państwa napadniętego na podstawie powszechnych praw i zobowiązań, wynikających z układu genewskiego, poza tym jedynie jeśli okręty odcięte są od swoich baz, by mogły do tych baz dotrzeć. Na pakt genewski nikt się nie będzie powoływał.

W związku z drugą klauzulą należy jednak stwierdzić: sformułowanie, nad którym również Sowiety w decydujący sposób współdziałały, odnosi się wyraźnie do okrętów wojennych floty czarnomorskiej, które powracają z zewnątrz do swoich tamtejszych baz macierzystych, albo do okrętów floty bałtyckiej lub wschodnioazjatyckiej, które mają powrócić z Czarnego Morza do Kronsztatu lub Władywostoka. Klauzula została naturalnie sformułowana na korzyść ogólnej swobody ruchów sowieckich okrętów wojennych, lecz nie na ten wypadek, że siły czarnomorskie zostaną ze swoich tamtejszych baz przepędzone i będą szukały nie właściwego schronienia. Zresztą wykładnię postanowień można pozostawić Turcji.

Następnie zastanawia się jeszcze Gadow nad tym, jakie mogą być militarne rozwiązania po stronie nieprzyjacielskiej. Wypłynięcie resztek floty składającej się z dwóch starych pancerników, małego lotniskowca, 3 do 4 krążowników, 6 do 8 kontrtorpedowców i około 30 łodzi podwodnych na Morze Egejskie, które jest kontrolowane przez Oś, oznacza pewne straty. Poza tym flota ta miałaby dla nieprzyjaciela nie wielką tylko wartość, ponieważ okręty za daleko byłyby oddalone od bazy zaopatrzenia. Z drugiej strony jest może nieprzyjaciel zainteresowany w tym, by przynajmniej na pewien czas utrzymać jeszcze na Morzu Czarnym siły morskie i w ten sposób zakłócać dowóz posiłków armiom niemieckim przez Morze Czarne.

Myśl o internowaniu nie byłaby w Sowietach dla niejednego nie do zniesienia. Bolszewicy mogliby widzieć w tym dobrą sposobność do urobienia opinii politycznej w Turcji. W końcu stwierdza Gadow, że wszystko to w niedalekiej przyszłości wyjaśni się, a zagadnienie Dardaneli w tradycyjnym rozumieniu po raz ostatni wystąpi na widownię.

UPIÓR

Rok przed pierwszą wojną światową wydano w Anglii książkę, której autorem był niejaki mister Henry Wickham Steed i której tytuł brzmiał: „Monarchia habsburska". Steed studiował w Niemczech i wszedł w kontakty z eksponentami politycznej opozycji, przede wszystkim z Massarykiem i Kramarzem. Na podstawie tych obserwacyj obwieścił on w wigilię wojny światowej zbliżający się upadek Habsburgów. Zyskawszy przez to sławę objął on kierownictwo działu polityki zagranicznej w gazecie „Times" i prowadził na tym wpływowym stanowisku w ciągu wojny światowej zaciętą walkę przeciwko Niemcom, a po zwycięstwie był rzecznikiem jak najsurowszego ich potraktowania. Od r. 1919 do 1922 był kierownikiem „Times'a" i kontynuował swoją politykę nienawiści wobec kraju, który udzielił mu gościny w jego latach młodzieńczych.

Czy są to historie z przedwczoraj? Nie zupełnie. Albowiem mister Wickham Steed żyje jeszcze. W międzyczasie postarzał się on wprawdzie i ma 71 lat, lecz starość nie złagodziła jego nienawiści wobec Niemiec. Przed kilku jeszcze dniami domagał się on w artykule umieszczonym w pewnej gazecie, by Niemcy po tej wojnie były rozbrojone i by je tak długo kontrolowały wojska policyjne, aż się okażą wyraźne znaki zmiany ducha niemieckiego. W ten sposób stwierdza mister Wickham Steed, że w Anglii jeszcze dzisiaj ludzie z przedwczoraj mogą głośno rozprawiać. Ludzie, którzy już raz wtrącili Europę w nieszczęście i niczego się przy tym nie nauczyli. Dla Niemców jednak jest ten nienawidzący starzec jedynie tylko upiorem, który przed świtającym dniem nowej Europy musi być usunięty i wkrótce nie będzie niczym innym, jak tylko złym wspomnieniem.

„Wil. Ztg."

Kościół św. Rafała został gruntownie odnowiony

Zatarto wszystkie ślady zeszłorocznego zniszczenia

Podczas działań wojennych w czerwcu roku zeszłego ze wszystkich świątyń Wilna najbardziej ucierpiał barokowy kościół Św. Rafała na Śnipiszkach, zbudowany w r. 1702—1709.

Nie wiele brakowało, aby cały kościół został kompletnie zburzony. Zabytkowa świątynia ocalała dzięki niezwykłej wytrzymałości owych czterech kolumn, dźwigających przebite sklepienie. Należy podziwiać solidność roboty ubiegłych stuleci, zdolność architektów, czy też dobry gatunek zaprawy murarskiej, która przez parę wieków zrosła się w jedno z cegłami.

Stan kościoła wymagał niezwłocznej reperacji, gdyż wpływy atmosferyczne byłyby go niewątpliwie szybko zmieniły w ruinę. Dzięki inicjatywie miejscowego proboszcza, przy wydatnym poparciu parafian, jeszcze w lecie r. ub. rozpoczęto roboty restauracyjne, prowadzone przez trust budowlany, pod kierownictwem inż. Muzolfa.

W wyniku robót, które trwały przez czas dłuższy, wykonano na nowo zniszczone sklepienia, naprawiono dach, tynki, witraże oraz gruntownie przebudowano babiniec i kaplicę Św. Teresy. Przy okazji remontu usunięto otaczające kościół i szpecące go rudery. Dobudowano nowe schody wejściowe, wygodne i łączące się w jedną całość stylową z charakterystyczną fasadą kościoła.

W trakcie renowacji zniszczonego sklepienia dolnego gruntownie uporządkowano i przebudowano podziemia kościelne, w których urządzono kaplicę podziemną do odprawiania nabożeństw. Kaplica ta jest dość obszerna, może bowiem pomieścić do 1000 modlących się. Dostosowano ją specjalnie do odprawiania nabożeństw w okresie chłodów zimowych.

Kaplica ta przez swoje sklepienie beczkowe, nisze i poważne linie ołtarza oraz przez odpowiednie oświetlenie wytwarza w wiernych nastrój modlitewny i skierowuje ich myśli ku czasom pierwszych wieków chrześcijaństwa i nabożeństw w katakumbach.

Mimo ciężkich warunków czasu wojennego, ustawicznego niedostatku materiałów budowlanych i ogólnego obniżenia wydajności pracy, w stosunkowo krótkim czasie nie tylko dokonano odbudowy zniszczonego częściowo cennego zabytku Wilna, lecz i stworzono przy nim nowe wartości architektoniczne, doskonale harmonizujące z historyczną całością.

Szkoda, że przy tej okazji nie usunięto innych ruder w bezpośrednim otoczeniu kościoła, koniecznie wymagających przynajmniej gruntownej przebudowy, aby stworzyć dla tego budynku należytą oprawę architektoniczną.

Wydawanie dokumentów stanu cywilnego w Wilnie

Urząd stanu cywilnego miasta Wilna (Magdaleny 4) podaje do wiadomości, że zamówione wyciągi z tutejszych kościelnych akt metrykalnych, wydawanie których było wyznaczone na sierpień, można odbierać już obecnie (poczynając od 1-go września r. b.) w dowolnych dniach w godzinach urzędowych.

Jednocześnie [illegible] się wyciągi metrykalne z ksiąg stanu cywilnego, obiecane na wrzesień należy odebrać najpóźniej do 15 października 1942 r., a październikowe — najpóźniej do 15 listopada 1942 r.

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego miasta Wilna.

Kto dziś otrzymuje karty żywnościowe

Dziś 17 b. m. we wszystkich punktach rozdzielczych otrzymują karty żywnościowe głowy tych rodzin, nazwiska których rozpoczynają się na litery: I, J. Y, K, L, Ł, M, N, O, P.

Kto nie odbierze kart w dzień wyznaczony bez ważnego powodu, będzie miał wycięte odcinki na artykuły spożywcze za spóźniony czas. (r)

Połowy ryb w Okręgu Gen. Litwy

Rybołóstwo w Okręgu Generalnym Litwy jest kierowane przez centralę rybną. Ostatnio przeciętne połowy ryb w ciągu miesiąca wynosiły do 80 ton. Do tej sumy wchodzą ryby poławiane w wileńskim, jezioroskim i olickim okręgach jeziornych oraz ryby z połowów morskich koło Połągi. Połowy w rzekach są tak nieznaczne, że nie wchodzą w rachubę.

Ryby, złowione w wodach słodkich są zużywane w stanie świeżym, zaś ryby morskie częściowo są solone, a nieznaczna część jest przerabiana w wędzarniach. (r)

W sprawie zatrudnienia muzyków

Muzycy wileńscy różnych kategorii i specjalności pracują zasadniczo w trzech instytucjach: w radio, filharmonii oraz w treście „Valgis". Najlepszą elitę zatrudnia oczywiście radio i filharmonia; pozostałe siły obsługują restauracje i kawiarnie „Valgisu". Dzięki usunięciu żydów wielu muzyków posiada obecnie dostateczną ilość pracy; w większości wypadków dotyczy to muzyków orkiestralnych, przede wszystkim skrzypków i wiolonczelistów jak również perkusistów. Gorzej przedstawia się natomiast stan zatrudnienia instrumentalistów dętych, szczególnie trębaczy, puzonistów i pianistów. W kategorii trębaczy zdarzył się wypadek porzucenia trąbki jako instrumentu głównego i przerzucenia się zdolnego instrumentalisty do perkusji. Szkoda wynikła w tym wypadku z utraty kwalifikowanego muzyka już większa niż zysk, jakie odniesie dział instrumentów perkusyjnych z powodu niekwalifikowanego nabytku. Przy dużej stosunkowo pojemności rynku orkiestralnego w Wilnie stan ten dałoby się wydatnie polepszyć. Typ orkiestr o składzie przeciętnym fortepian, skrzypce, saxofon, perkusja, praktykowany w zakładach „Valgisu" możnaby nieco zmienić. Przykładem zespołu opartego wyłącznie na instrumentach dętych (3 saxofony, 2 trąbki, 2 puzony, fortepian perkusja) jest orkiestra II-go Soldatenheimu. Zespół ten brzmi znakomicie i może służyć przykładowo swym składem pozbawionym zupełnie smyczków. W drodze pewnej rewizji możnaby zatrudnić instrumentalistów dętych i zlikwidować istniejące jeszcze bezrobocie panujące wśród muzyków naszego miasta.

Trudniej przedstawia się sprawa pianistów. Ich zastosowanie użytkowe w restauracjach jest b. ważne. Nie wszędzie można być z produkcyj zadowolonym. Niektóre akompaniamenty wymagają bardzo dużych retuszów. Tutaj możnaby starać się o stworzenie estrady lub estrad dla produkcyj solowych. Również możnaby kombinować zawsze atrakcyjne zespoły dwufortepianowe, szczególnie nadające się dla produkcji muzyki rozrywkowej. W każdym razie powinno się zapoczątkować w tym kierunku usiłowania, któreby nie tylko zatrudniły muzyków, ale potrafiły urozmaicić i ożywić szablon tzw. orkiestr salonowych w wileńskich kawiarniach i jadłodajniach. C.

Komunikat Związków Zawodowych dla przedsiębiorstw i urzędów w Wilnie

Centralne Biuro Związków Zawodowych Okręg — Wilno otrzymało z Centralnego Biura rozmaite materiały propagandowe dla przedsiębiorstw. Wśród tych materiałów znajduje się też odezwa Pełnomocnika do spraw Związków Zawodowych przy Generalnym Komisarjacie do wszystkich pracowników przedsiębiorstw, która to odezwa winna być odczytana wobec odnośnych osób na zebraniu specjalnie w tym celu zwołanym. Wobec tego uprasza się odebrać wspomniany materiał w biurze Związków Zawodowych Oddział Propagandy do dnia 20. IX. 1942 r. i podanie przez pp. Kierowników przedsiębiorstw daty, miejsca i czasu zebrania w przedsiębiorstwach.

Równocześnie zawiadamia się, że delegaci przedsiębiorstw winni się zjawić 2 razy w miesiącu, a mianowicie od 1 do 3 i od 15 do 18 w biurze Związków Zawodowych Oddział Propagandy, gdzie udzieli się im informacji o organizowaniu pracowników.

OGŁOSZENIE

Inspekcja Ubezpieczeń m. Wilna i Powiatu

opierając się na zarządzeniu Państwowego Zarządu Ubezpieczeń w Kownie, o przymusowym ubezpieczeniu budowli w roku 1942, zawiadamia:

Mieszkańcy m. Wilna, którzy posiadają budowle (nieznacjonalizowane) na prawach prywatnej własności, lub zarządzający tymi budowlami na podstawie pełnomocnictw, albo innych podstaw prawnych, a których budowle znajdują się przy ul.

Artilerijos	Juozapavičiaus	Lvovo	Ratnyčios	Šeškinės pl.
Baltupio g-vė ir km.	Kaltinėnų	Lušių	Ratininkų	Traidenio
Bičulio	Kalvarijų	Lukšio	V. Rinktinės	Trimitų
Birutės	Karaimų	Liubarto	Rudnios	Trumpoji
Ceikinių	Kalkių	E. Manto	Saugos	Ukmergės pl.
Dembuvos km	Karių	Moniuškos	Sargybų	Utenos
Eimučio	K. Katkaus	Mokyklos	Sakalų	Ulonų g-vė ir skg.
Elnių	Kernavės	Maišiagalos	Saltonų	O. Vytautienės
Fabijoniškių	Kęstučio	Naujasodžio	Slucko	Verkių
Finų	Krokuvos	Nemenčinės	Šėlių	Vykinto
Giedraičių	Kryžių	Z. Olesnickio	Spindulio	Višarai
Gervių	Krivių	Pagirių	Stirnų	Žemgalio
Geležinio Vilko	Latvių	Paneriškių	Stumbrų	Žalgirio
Grandies	Lauko	Parybio	Svirno	Žadeikos
Gulbių	Lauktinės	Pijonierių	Švyro	Žygio
Gurguolių	Liepų	Pėsčioji	Šatrijos	Žvejų
Iždo	Linkmenų	Pijorų	Šiaudinės	Žalioji
Justiniškių	Lokių	Pušų	Širvintų	

obowiązani są przybyć w dniach od 17 do 20 września b. r. w godzinach urzędowych (od 7 do 15.30, w dniu przedświątecznym do 12.30) do Miejskiej i Powiatowej Inspekcji Ubezpieczeń w Wilnie, Jogailos (Jagiellońska) Nr 14 w celu otrzymania zaświadczenia ubezpieczeniowego i opłacenia należnej składki za przymusowe ubezpieczenie budowli w r. 1942.

W stosunku do właścicieli budowli, którzy nie wykonają powyższego obowiązku będą zastosowane środki przymusowe z doliczeniem ustalonych kar.

PANSTWOWY ZARZAD UBEZPIECZEN
Inspekcja m. Wilna i Powiatu

Wiadomości z dnia

17 WRZESIEŃ — CZWARTEK — Justyna

Wschód słońca 5.51
Zachód słońca 18.38

— POWRÓT DO WILNA WYWIEZIONEGO PRZEZ BOLSZEWIKÓW ARCHIWUM MIEJSKIEGO. Bolszewicy po zajęciu Wilna wywieźli archiwum miejskie do Mińska, motywując to tym, że archiwum miejskie stanowi własność narodu białoruskiego.

Po zajęciu Mińska przez wojska niemieckie, udała się tam specjalna komisja celem ustalenia miejsca archiwum i jego stanu. Po odnalezieniu archiwum i doprowadzenia go do względnego porządku, poczyniono starania u władz o ponowne przewiezienie go do Wilna. Dzięki przychylności władz, onegdaj przybyło do Wilna 12 wagonów akt. W czasie najbliższym jest przewidywane sprowadzenie pozostałej części wileńskiego archiwum. (t)

— W WILNIE PRZYSTĄPIONO DO SPISYWANIA ŚWIŃ. Onegdaj przystąpiono w Wilnie do spisu wszystkich znajdujących się w mieście świń.

— Spisu dokonuje 70 specjalnych urzędników.

— ILE JEST W WILNIE PLACÓW NIEZABUDOWANYCH. Zostały ukończone prace nad spisywaniem placów niezabudowanych. W/g ścisłych danych Wilno posiada 3.105 takich placów. (t)

Wypadek z granatem

W gm. mejszagolskiej pastuch-sierota z Wilna, pozostający na służbie u rolnika Nikodema Onukoje'a ze wsi Wiltaki znalazł, podczas paszenia bydła na polach tejże wsi, jakiś niewypał, prawdopodobnie granat ręczny. Inne dzieci, pasące wraz z nim krowy, namówiły go, aby uderzył znaleziskiem o kamień. Pastuszek usłuchał i silnym uderzeniem spowodował wybuch, który go ciężko okaleczył. Rannego, po udzieleniu pierwszej pomocy w ambulatorium w Mejszagole, odtransportowano do szpitala w Wilnie. Stan jego jest groźny. (r).

ZE SPORTU

Towarzyski mecz piłkarski na Pióromoncie

Dn. 17.IX.1942 (czwartek) na stadionie sportowym przy ul. Pióromont o godz. 17 odbędzie się towarzyski mecz piłki nożnej między drużynami: „Gluosnis" — Nowa-Wilejka i „Baldų fabrikas" — Wilno. Drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Skład drużyny „Gluosnis" — Nowa-Wilejka:

Sobotkowski (Lenkowski), Zawieja, Tryczko, Daszkiewicz W., Iszora, Daszkiewicz L., Naczulski, Korsak, Brzechwa, Burzymski, Paulauskas.

„Gluosnis" w meczach towarzyskich wygrał w tym roku z „Kajliksem" 4:3 i zremisował z „Geležinkeliu Valdyba" — 2:2.

Dlatego spotkanie to zapowiada się bardzo ciekawie i należy oczekiwać b. zażartej gry.

Kursy języka niemieckiego w Święcianach

1 października rozpoczynają się kursy jęz. niemieckiego w Święcianach.

Zgłoszenia przyjmuje delegat powiatowy codziennie od godz. 8 do 16 przy ul. Plac Wolności. Nauka będzie się odbywała trzy razy w tygodniu po 1 i pół godz.

Dzienne i wieczorne kursy dla dorosłych i młodzieży.

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7.00, Ekspedycja 6.99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 15 fen. Drobne 10 fen. za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen. matrymonialne — 15 fen za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—15 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 15 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń. W niedziele i dnie świąteczne ogłoszenia o 50% droższe.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.